

Ewelina Szpak

<https://orcid.org/0000-0002-0379-2301>

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

## Nie(wy)godna starość. Los ludzi starych w świetle PRL-owskich skarg i zażaleń w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych\*

**Zarys treści:** Punktem wyjścia dla poniższego artykułu stał się film dokumentalny w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego, który w 1970 r. wszedł na ekrany warszawskich kin i był szeroko komentowany przez ówczesne społeczeństwo. Autor podjął w nim problem samotności ludzi starych oraz biernie akceptowanej przez otoczenie szeroko pojętej przemocy i obojętności wobec nich. Film odbił się również echem w listach i skargach wysyłanych przez obywateli PRL do ówczesnych władz centralnych. Celem artykułu jest przede wszystkim próba odpowiedzi na pytanie, na ile dokument Gradowskiego był realnym i powszechnym obrazem doli starca w tym okresie oraz w jakim stopniu wyłaniający się z filmu obraz pokrywał się z tym przewijającym się w korespondencji i skargach Polaków lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W szerszej perspektywie tekst podejmuje również problem PRL-owskiej troski i odpowiedzialności w państwie socjalnym/opiekuńczym, ocierając się o zagadnienie szeroko pojętej biopolityki.

**Abstract:** The starting point for the article was a documentary film directed by K. Gradowski, which was broadcast in Warsaw cinemas in 1970, and was widely commented on by the society. The film, addressing the problem of loneliness of old people and broadly understood violence and indifference towards old people, was also echoed in letters and complaints sent by citizens of the Polish People's Republic to the central authorities of those times. The purpose of the article is above all an attempt to answer the question to what extent the film image was a real and common picture of the old man's fate in this period and to what extent the image emerging from the film coincided with that appearing in the correspondence and complaints of Poles of the 1960s and 1970s. In a broader perspective, the text also addresses the problem of care and responsibility in a social/welfare state of People's Poland, brushing against the issue of broadly understood biopolitics of the Polish People's Republic.

**Słowa kluczowe:** PRL, starość, listy do władz, skargi, biopolityka, renty

**Keywords:** People's Poland, old age, letters to the authorities, complaints, biopolitics, pensions

---

\* Artykuł został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2015/17/B/HS3/00170.

Kiedy im zadałem pytanie, dlaczego tak późno ktoś podjął kroki, by nas powiadomić i żeby zmienić sytuację, ludzie nie znajdowali odpowiedzi. Dopiero kiedy sprawa staje się sensacyjna, głośna, wszyscy niejako chcą uczestniczyć w dramacie, chcą występować jako osoby, które coś mogą powiedzieć.

Powyższy komentarz inspektora milicji w Łodzi został zarejestrowany przez twórców filmu dokumentalnego *Zanik serca* pokazanego w 1970 r. w warszawskich kinach. Dokument przez kilka tygodni komentowany był na łamach prasy oraz w Polskim Radiu. Opowiada o ostatnich miesiącach życia i okolicznościach śmierci 79-letniej Eleonory T., zmarłej w cierpieniu, głodzie i samotności w mieszkaniu zlokalizowanym kilka kroków od domu jej najbliższych krewnych (dwóch córek). Poprzez relacje świadków (krewnych i sąsiadów zmarłej) jego twórcy próbują odtworzyć lub może bardziej przybliżyć widzom ostatnie miesiące życia staruszki. Zdjęcia z milicyjnej wizji lokalnej, zbliżenia na twarz i emocje krewnych oraz sąsiadów opowiadających o relacjach Eleonory T. z rodziną i otoczeniem, dopełnione są przez relacje kilku pensjonariuszy lokalnego domu starców.

We wstępie do filmu jego twórcy zastrzegają, iż proces poszukiwania i zbierania materiałów poświęconych problemowi społecznego (rodzinnego) odrzucenia ludzi starych rozpoczął się zanim dotarli oni do informacji o historii Eleonory T. Jej los stać się miał jednak w filmie swoistym symbolem trudnej, a niekiedy i skrajnej sytuacji ludzi starych w Polsce na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

Problematyczna pod względem społecznym i przede wszystkim ekonomicznym rosnąca liczba ludzi starych nie była jednak zjawiskiem nowym – jako taka podnoszona była dość wyraźnie już w pierwszych latach po wojnie. Jak dowodzi w swoich badaniach Katarzyna Stańczak-Wiślicz, starość i ludzie starzy stawiani byli wówczas w jednym rzędzie z kalekami oraz zaliczani do ludzi „zbędnych, nieproduktywnych i tym samym obciążających ekonomiczną wydolność odbudowywanego z materialnych zgliszczy państwa”<sup>1</sup>.

W narracji prasowej z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych taki sposób wartościowania starzejącej się części społeczeństwa już nie występuje, a wiele miejsca ówczesni publicyści poświęcają trosce o los opuszczonych seniorów, piętnując powszechne w tym czasie i znamienne dla młodszego pokolenia traktowanie ich z obojętnością i chłodem<sup>2</sup>. Rosnąca od lat sześćdziesiątych liczba

<sup>1</sup> K. Stańczak-Wiślicz, *Największy problem to starcy, kaleki i dzieci. Obrazy starości w dyskursach o odbudowie Warszawy po II wojnie światowej*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 387–395.

<sup>2</sup> Na przykład: O. Budrewicz, *Pomóżcie starości i samotności*, „Przekrój” 1963, nr 51, s. 10; J. Bujak, *Oddam klucze*, „Polityka” 1970, nr 16, s. 7; J. Lesseman, *Samotni bez samotności*, „Przekrój” 1974, nr 38, s. 11; „Przyjaciółka” 1974, nr 12, s. 8–9; W. Grochola, *Jak być starym*, „Polityka” 1975, nr 4,

artykułów prasowych poświęconych temu zjawisku odzwierciedla bez wątpienia wzrastającą równolegle skalę problemów związanych z coraz bardziej uświadamianym, także przez społeczeństwo, dynamicznym starzeniem się populacji. Dość dosadnie opisywał to oraz wiele nowych problemów, wobec których zupełnie nieprzygotowana była nie tylko młodsza generacja Polaków, ale również i samo państwo, na łamach „Przekroju” Jan Kurczab: „1950 r. – 2 miliony 660 tys. Polaków, w wieku ponad 60 lat; 1975 r. – 5 milionów 400 tysięcy [...]. Komórka rodzinna z przyczyn całkowicie od niej niezależnych – rokuje złe perspektywy dla starczego wyżu. Każda ulica, a w niej każdy dom ma przynajmniej jedno ponure mieszkanie, w którym starzejące się oczy oplakują swoją dolę. Biorąc wydziałów opieki uginają się pod apelami tych, co to odwołują się do czegoś, co zwykliśmy nazywać sumieniem społecznym. W dużej mierze pozostają one tylko apelami [...]. Mnożą się w ostatnich latach rozważania nad sposobami ulżenia doli starego człowieka. [...] Starzejący się ludzie, uzależnieni od naszej lojalności, nie mogą czekać na dojrzewanie wielkich reform”<sup>3</sup>.

Jak sugerują zarówno opinie publicystów, jak i źródła narracyjne i epistolarne – postrzeganie starości w kategoriach ekonomicznego ciężaru i problemu nie znikło z horyzontu mentalnego obu dekad, ujawniając się przede wszystkim w praktyce społecznej (relacjach). O tych ostatnich, tak wyraźnie pokazanych w przywołanym filmie, bardzo przejmująco pisali również autorzy listów ze skargami i prośbami nadsyłanymi do najważniejszych instytucji centralnych PRL – KC PZPR, Kancelarii Rady Państwa, a także Polskiego Radia. Listy te, pisane zarówno przez samych starzejących się obywateli, jak i ich krewnych, uzupełnione nierzadko o obszerną dokumentację wyjaśniającą (KRP) ukazywały problem PRL-owskiej starości zarówno z perspektywy oddolnej, jak i urzędniczo-formalnej. Wspominany we wstępie film w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego również odnalazł swoje miejsce w listach i innych materiałach. Opisywana w 1970 r. i poruszająca opinię publiczną historia Eleonory T. komentowana była bowiem zarówno przez piszących do Polskiego Radia jego słuchaczy, jak i analizujących napływającą korespondencję urzędników. We wstępie do jednego z „Biuletynów Wewnętrznych Biura Listów” przy Komitecie ds. Radia i Telewizji PR czytamy: „Na ekranach warszawskich kin wyświetlany jest dokumentalny film *Zanik serca*. Film robi furorę wśród widzów, a krytyka uznała go za najlepszy dokument minionego roku [...] każdego roku korespondencja wpływająca do Biura rejestruje kilkaset historii typu *Zanik serca*. Świadczą one o istnieniu społecznie ważkiego i drażliwego zarazem problemu”, choć, jak zaznaczał autor komentarza, „głównie dotyczącego

s. 4–7; W. Kopaliński, *Uwaga seniorzy nadchodzą*, „Polityka” 1975, nr 10, s. 3; *Kluby pogodnej starości?*, „Trybuna Ludu” 1975, nr 27, s. 8; *Im człowiek straszy – rozmowa z prof. L. Dobrowolskim – autorem książki „Jak ustrzec się przedwczesnej starości”*, „Polityka” 1978, nr 32, s. 7; H. Szwarc, *Zachować siły vitalne*, „Przekrój” 1978, nr 47, s. 5, 11.

<sup>3</sup> J. Kurczab, *O spokojną starość*, „Przekrój” 1968, nr 24, s. 14.

polskiej wsi”<sup>4</sup>. Czy rzeczywiście problem patologicznych zaniedbań i obojętności względem ludzi starych dotykał przede wszystkim mieszkańców wsi? Na ile był on manifestacją szerszego zjawiska, dostrzeganego również w polskich miastach i miasteczkach?

Pretekstem do sformułowania tak postawionych pytań badawczych oraz wyboru korespondencji jako bazowego zasobu źródeł było odnalezienie przez Dariusza Jarosza w zbiorach Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA licznych listów od słuchaczy Polskiego Radia, w których opisywali oni swoje własne doświadczenia i refleksje w związku z projekcją filmu *Zanik serca*.

A zatem, wychodząc od wspomnianego zbioru oraz bazując na dokumentacji z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zgromadzonej w zbiorach Kancelarii Rady Państwa oraz częściowo KC PZPR, postaram się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu historia zmarłej staruszki przywoływana w filmie *Zanik serca* spletała się lub była reprezentatywna dla historii wyłaniających się z listów pisanych zarówno do redakcji Polskiego Radia, jak i innych instytucji centralnych. Na ile też obraz filmowy był realnym i powszechnym obrazem doli PRL-owskiego starca w tym okresie.

Moje dociekania ukierunkowuje zatem pytanie o stosunek do ludzi starych i skalę/zakres społecznego przyzwolenia na zaistniałą i opowiedzianą w filmie tragedię. W bardzo szerokiej perspektywie pytania te sprowadzają się z jednej strony do pojęcia PRL-owskiej opieki społecznej oraz idei odpowiedzialności i troski w państwie socjalnym/opiekuńczym, z drugiej zaś ocierają się o funkcjonującą w praktyce koncepcję PRL-owskiej biopolityki.

Z uwagi na dość ograniczoną literaturę oraz źródła w tekście koncentruję się na stosunkowo krótkim okresie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Nie śledzę zatem dynamiki zmian w postrzeganiu PRL-owskiej starości jako takiej, bardziej skupiając się na sytuacji zastanej. Nie oznacza to jednak porzucania przeze mnie refleksji nad głębszymi historycznymi i kulturowymi uwarunkowaniami sytuacji ludzi starych w tych dwóch dekadach XX w.

## Kontekst

Zanim przejdę do głębszej analizy samego filmu i materiałów epistolograficznych, w których zgłaszane problemy odnosiły się bezpośrednio do sytuacji PRL-owskich rencistów i emerytów, konieczne jest naświetlenie szerszego kontekstu problematyki starości.

<sup>4</sup> Archiwum ODiZP TVP, BL KRiT, sygn. 1231/2, Biuletyn wewnętrzny 1971: „Zaniku serca” ciąg dalszy, oprac. red. R. Lorens, t. 10, s. 2.

Jak pokazują badania demografów, w tym zwłaszcza Stefan Klonowicza, Edwarda Rosseta, a na gruncie badań historycznych Dariusza Jarosza czy Michała Zawiszy<sup>5</sup>, proces starzenia się polskiego społeczeństwa w stosunku do krajów Europy Zachodniej jeszcze w połowie XX w. przebiegał znacznie wolniej. W 1960 r. Polska wciąż stanowiła jedno z najmłodszych pod względem demograficznym państw europejskich<sup>6</sup>. W tym roku krajowy wskaźnik osób w wieku powyżej 60 lat wynosił nieco ponad 9%, podczas gdy w sąsiadującej NRD osiągał 20%, zaś w Belgii i Francji oscylował na poziomie 17–18%<sup>7</sup>. Gdy zatem w społeczeństwie NRD tzw. senior przypadał na co piątą osobę, to w Polsce spotykany był dwa razy rzadziej. Jak wskazują również badania Jarosza i jednocześnie Bartłomieja Gapińskiego, zarówno w XIX, jak i w XX w. liczba osób powyżej 60 roku życia była zdecydowanie większa na wsi<sup>8</sup>. Po 1945 r., w związku z przesunięciami terytorialnymi i wywołanymi tym migracjami – odsetek starszej ludności i na wsi, i w mieście zróżnicowany był również terytorialnie, mniejszy w przypadku tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych, w pierwszej kolejności zasiedlanych przez ludność młodszą. Efektem tego była m.in. zauważalna zwłaszcza w latach siedemdziesiątych dysproporcja: o ile bowiem w 1978 r. w województwach zachodnich (np. legnickim, szczecińskim) poziom ludności starczej nie przekroczył 6–7%, to na wschodzie, w rolniczych województwach lubelskim czy podkarpackim osiągał poziom rzędu 20%<sup>9</sup>. Według wyliczeń Jana Łopato w 1970 r. liczba mieszkańców miast powyżej 65 roku życia wynosiła 1312,7 tys., stanowiąc 7,7% ogółu mieszkańców, zaś analogiczne liczby na wsi osiągały wskaźniki nieco wyższe – 1423,6 tys. (9% ogółu)<sup>10</sup>. Według danych przytaczanych przez Aleksandra Lutyka, w 1974 r. na wsi liczba osób starych szacowana była na 656 tys., z czego ponad połowa znajdowała się na tzw. dożywociu<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Na przykład: M. Zawisza, *Problemy bytowe ludzi starych*, w: *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2015, s. 130–138; E. Rosset, *Starzenie się społeczeństw – problem demograficzny w XX wieku*, w: idem te al., *Problemy ludzi starych w Polsce*, Warszawa 1974, s. 9–50.

<sup>6</sup> Por. D. Jarosz, *Życie niewesołe. Ludzie starzy w krajobrazie społecznym PRL*, w: *Ludzie starzy i starość...*, t. 2, s. 153; S. Klonowicz, *Starzenie się ludności*, w: *Encyklopedia seniora*, kom. red. I. Borsowa et al., Warszawa 1986, s. 45.

<sup>7</sup> D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 153.

<sup>8</sup> B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Warszawa 2014.

<sup>9</sup> Wskaźniki te zaważyły również województwa rolnicze. Na wsi bowiem, w związku z dynamicznymi migracjami do miast pokoleń młodszych, wyraźną przewagę populacyjną osiągnęli starsi wiekiem gospodarze, dla których w latach siedemdziesiątych utrzymanie się z pracy fizycznej było niemożliwe. Różnica widoczna była zwłaszcza w zestawieniu województw zachodnich (tj. legnickiego, szczecińskiego) i wschodnich (np. lubelskiego). W tych pierwszych w 1978 r. ludzie starzy stanowili ok 6–7%, w tych drugich ok. 20%.

<sup>10</sup> J. Łopato, *Społeczna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Społeczne kwestie starości*, oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 40.

<sup>11</sup> A. Lutyk, *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984, s. 124.

Wyraźnie dostrzegana w latach sześćdziesiątych rosnąca dynamika starzenia się społeczeństwa, jak donoszą socjologowie, wynikała z wielu przyczyn – jedną z ważniejszych była coraz lepsza efektywność leczenia i diagnozowania wielu schorzeń, przekładająca się na wzrost średniej długości życia. Zjawisko to, generujące liczne nowe problemy i trudności, dostrzegane było również przez władze centralne, zmuszone do reagowania na zwiększającą się liczbę ludności coraz mniej zdolnej do wypracowywania własnych dochodów i coraz bardziej zależnej od pomocy krewnych i instytucji państwowych.

W latach pięćdziesiątych zakres świadczeń rentowych był jeszcze minimalny, co swoje odzwierciedlenie odnajdywało m.in. w często skrajnie dramatycznej sytuacji materialnej najstarszych. Przejmującym tego przykładem była historia małżeństwa z Zakopanego, które w pozostawionym na krótko przed samobójczą śmiercią liście pożegnalnym pisało: „Otruliśmy się z powodu braku środków do życia i zdolności fizycznych do pracy. Truciznę posiadaliśmy z czasów okupacji, gdyż na śmierć byliśmy zawsze przygotowani”. Autor, opisujący tę historię w liście skierowanym do Polskiego Radia, pisał: „Za ich śmierć ponosi winę Rząd Polski Ludowej, który traktuje nas po macoszemu, kładąc wielkie miliony często na niepotrzebne inwestycje. [...] Dajcie nam taniej chleb. Podnieście emerytury i pensje głodowe, żeby człowiek na starość nie musiał się truć”<sup>12</sup>.

Choć w początkach lat pięćdziesiątych były podejmowane działania w celu znowelizowania istniejących przedwojennych przepisów, to jednak realną poprawę sytuacji przynieść miał dopiero wydany w 1954 r. dekret o powszechnym ubezpieczeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin<sup>13</sup>. Te pierwsze uregulowania prawne, dotyczące tzw. wówczas renty starczej, stanowiły zaledwie początek zmian, które najintensywniej wprowadzano w dwóch kolejnych dekadach<sup>14</sup>.

O skali tużpowojennego ubóstwa seniorów świadczył fakt, że kolejne regulacje dotyczące rent i emerytur między rokiem 1954 a 1970 podniosły przeciętne świadczenia emerytalne o ponad 490% (średnie płace netto o 118%)<sup>15</sup>. Mimo tak znacznego wzrostu realnego dochodu seniorów, w latach siedemdziesiątych – zwłaszcza w przypadku samotnych, niezamężnych lub owdowiałych rencistów – stawki te nadal pozwalały wyłącznie na minimalną egzystencję<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Cyt. za: D. Jarosz, *Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie*, w: idem, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 70.

<sup>13</sup> T. Gortat, *Zaopatrzenie emerytalne w Polsce*, w: *Problemy ludzi starych...*, s. 167.

<sup>14</sup> Problematykę tę szerzej opisywali w swoich badaniach Barbara Tryfan, Dariusz Jarosz, a także Barbara Szatur-Jaworska. Na przykład: B. Szatur-Jaworska, *Polska polityka społeczna wobec starzenia się ludności w latach 1971–2013*, Warszawa 2016, s. 182; B. Tryfan, *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993, D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 151–170.

<sup>15</sup> T. Gortat, *op. cit.*, s. 167.

<sup>16</sup> Według Gortata o poprawie sytuacji finansowej emerytów świadczył m.in. fakt, że w 1955 r. przeciętna wysokość rent i emerytur wynosiła 18,9% przeciętnej płacy, a w 1970 r. już 51,4%, *ibidem*, s. 173–174.

Na przełomie obu dekad pakiet świadczeń na rzecz rencistów i emerytów uzupełniała „oferta” państwowej pomocy społecznej. Jak wyliczał w swoim zestawieniu Wiesław Karczewski, w jej zakresie były zarówno „usługi” (m.in. geriatryczna opieka zdrowotna czy oferowana przez PCK i PKPS domowa pomoc kwalifikowana i niekwalifikowana)<sup>17</sup>, pomoc w naturze (płatna częściowo lub w całości bądź nieodpłatna i zakładająca zaopatrzenie w podstawowe środki, tj. opał, żywność, urządzenia domowe, leki itp.), system świadczeń pieniężnych (zasiłki, zapomogi) oraz domy pomocy społecznej (tzw. domy rencistów oraz domy dla osób przewlekle chorych)<sup>18</sup>. W rzeczywistości jednak ubieganie się o każdą z wyżej wspomnianych opcji wymagało sporego wysiłku, pisania wniosków i dodatkowych próśb, które zresztą nie zawsze były rozpatrywane pozytywnie – dość liczne wzmianki o tym odnaleźć można w zbiorach listów i skarg wielu instytucji lokalnych i centralnych.

Jak wynika z raportów, rosnąca z roku na rok liczba seniorów osiągnęła w 1970 r. poziom 12,9% ogółu społeczeństwa<sup>19</sup>. Wynikające z tego zauważalnego wzrostu obciążenie budżetu państwowego świadczeniami emerytalnymi, a także związana z coraz liczniejszą grupą potrzebujących wyraźnie widoczna konieczność wprowadzenia wielu usprawnień i aktualizacji systemowych skutkować zaczęła wyraźnymi problemami praktycznymi i społecznymi. Nieco odmiennie przedstawiały się one pod względem formalnym na obszarach wiejskich i miejskich, choć bez wątplenia tym, co łączyło obie strefy, była permanentna bieda i fatalne warunki życia.

## Wiejska i miejska starość

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych problem starzenia się społeczeństwa szczególnie wyraźnie widoczny był w wyludniających się (za sprawą migracji) wsiach południowej Polski, w których wiekowi gospodarze z roku na rok stawali się coraz mniej zdolni do utrzymania dobytku. System świadczeń dla rolników od lat sześćdziesiątych uwzględniał tylko tzw. umowę dożywocia, podpisywaną na ogół przez seniora z wyznaczonym opiekunem, w której ten ostatni deklarował codzienną opiekę nad seniorem i utrzymanie w zamian za prawo do jego własności. Ubieganie się o rentę państwową wymagało spełnienia wielu warunków oraz przekazania gospodarstwa rolnego na rzecz Skarbu Państwa. W przypadku wsi oba te wymogi nastroczały wielu problemów – przyznanie świadczenia nierzadko

<sup>17</sup> Pomoc kwalifikowana polegała na sprawowaniu opieki nad chorym (!) w domu, niekwalifikowana zakładała pomoc w wykonywaniu czynności gospodarskich (sprzątanie, gotowanie).

<sup>18</sup> M. Karczewski, *Rola i miejsce pomocy społecznej*, w: *Problemy ludzi starych...*, s. 153–157.

<sup>19</sup> D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 153.

uzależnione było od lokalizacji działki i decyzji lokalnych urzędników, a jednocześnie zrzeczenie się ojcowizny było niezwykle trudne dla ludzi emocjonalnie związanych z ziemią. Zdanie jej na rzecz państwa nie gwarantowało również miesięcznego dochodu pozwalającego na w miarę przyzwoite życie. W przypadku umów dożywocia los starego człowieka z reguły uzależniony był od życzliwości wyznaczonego opiekuna, którym z racji migracji wiejskich dzieci do miast coraz częściej bywał też ktoś spoza chłopskiej rodziny. Dopiero przyjęta w 1977 r. ustawa dopuszczająca możliwość przekazania ziemi następcom, a także kolejna z początku lat osiemdziesiątych, znosząca zasadę przyznawania jednej renty/emerytury na małżeństwo, zwiększyły realną liczbę mieszkańców wsi korzystających z tego rozwiązania<sup>20</sup>.

Dodatkowo, co widać po problemach zgłaszanych w korespondencji z lat siedemdziesiątych, formalnie możliwa do uzyskania renta nie zawsze była pewnikiem. Problemy z nieregularnymi płatnościami lub koniecznością dotrzymywania przez rencistów wszelkich terminów, dostarczania dodatkowych poświadczeń, orzeczeń, a czasami zwyczajny bałagan administracyjny sprawiały, że nierzadko wypłata świadczeń następowała z długim, nawet kilkumiesięcznym opóźnieniem, powodującym u osamotnionych starszych osób i inwalidów coraz większy niepokój i strach o własny byt<sup>21</sup>. Szczególnie trudną sytuację tworzyła śmierć jednego ze współmałżonków. Pobierana wspólnie na parę wiejska renta nie była bowiem automatycznie przyznawana pozostałemu w gospodarstwie domowym wdowcowi czy wdowie<sup>22</sup>. Kontynuacja wypłaty świadczeń wymagała ponownego wystąpienia z wnioskiem rentowym lub dostarczenia w odpowiednim terminie stosownego zaświadczenia. Pogroźeni w żałobie i nierzadko też osamotnieni ludzie nie zawsze świadomi byli tych obowiązków. Powodowało to nie tylko wiele trudności, opisywanych potem w listach wysyłanych do Warszawy, ale również nierzadko skazywało na wielomiesięczne bytowanie na granicy ubóstwa. Przykładem takim była para bezdzietnych gospodarzy, którzy po zdaniu ziemi na rzecz państwa utrzymywali się wspólnie z przyznanej im renty starczej. Po śmierci mężczyzny w połowie 1967 r. przez kilka następnych miesięcy (do stycznia 1968), pomimo kilkakrotnego zwracania się do oddziałowego ZUS-u, kobieta pozostawała bez środków do życia. Dopiero po liście wysłanym do władz centralnych (Kancelarii Rady Państwa) udało się jej wreszcie ponownie uruchomić wypłaty świadczeń oraz otrzymać wyrównanie. W formalnym piśmie otrzymanym przez

<sup>20</sup> D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 157.

<sup>21</sup> AAN, KRP, sygn. 89/26, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej, 1968, t. 8, cz. 1, s. 135.

<sup>22</sup> Nie wynikało to jednak bezpośrednio z ustawy z 1977 r., w której zapisano: (art. 9) „Emerytura przysługuje obojgu małżonkom podlegając podziałowi na równe części [...]. W razie śmierci jednego z małżonków emeryturę wypłaca się w pełnej wysokości drugiemu małżonkowi”, zob. Ustawa z dn. 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, Dz.U. nr 33, poz. 140, s. 267.



nią od lokalnego ZUS zaznaczono, iż „za przewlekłe załatwienie sprawy zakład przeprasza obywatelkę”<sup>23</sup>.

Do podobnych sytuacji dochodziło również w miastach. Jak sugerują materiały, tam najczęściej niejasności i oczekiwanie na dalszą wypłatę środków pieniężnych dotyczyły pobierających tzw. renty zagraniczne<sup>24</sup>.

Starzenie się społeczeństwa, tak na wsi, jak i w miastach, zdaniem Dariusza Jarosza sprzyjało powstawaniu grupy najuboższych, nierzadko osamotnionych ludzi. Potwierdzały to statystyki. Jak wynika z przytaczanych przez historyka badań Andrzeja Tymowskiego oraz Michała Winiewskiego, pomimo zmian wprowadzanych w 1966 i w 1975 r., nadal ok. 70% emerytów i rencistów otrzymywało świadczenia poniżej socjalnego minimum egzystencji<sup>25</sup>.

Skrajna bieda i fatalne warunki mieszkaniowe osób starszych mieszkających w miastach stanowiły stale przewijający się motyw dostrzegany w dokumentacji wyjaśniającej. Z reguły – co zresztą zrozumiałe – to właśnie on był też najważniejszym argumentem podawanym w składanych wnioskach i prośbach o dodatkowe zapomogi lub świadczenia pieniężne. Pisma te, trafiając do biur listów przy każdej z przywoływanych wcześniej instytucji centralnych, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych katalogowane były jako „sprawy dotyczące rent i pomocy społecznej”<sup>26</sup>. Na przestrzeni obu dekad tego typu korespondencja tylko w przypadku KRP stanowiła ok. 14–20% wszystkich zgłaszanych spraw, wykazując z upływem czasu tendencję rosnącą (wraz z pogłębiającym się zjawiskiem starzenia się społeczeństwa)<sup>27</sup>. Jak pokazuje jednak głębsza analiza zakresu spraw trafiających do tej kategorii podań – większość z nich nie dotyczyła jednak ludzi po sześćdziesiątym roku życia. Gros spraw – zwłaszcza trafiających do Rady Państwa – stanowiły bowiem prośby o przyznanie lub wypłacenie rent inwalidzkich czy zapomóg społecznych składane przez ludzi stosunkowo młodych, czterdziesto- czy pięćdziesięcioletnich, dotkniętych ciężkimi, utrudniającymi pracę chorobami społecznymi (gruźlicą, reumatyzmem), chorobami zawodowymi lub konsekwencjami zdarzeń losowych i wypadków przy pracy<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> AAN, KRP, sygn. 89/26, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej, 1968, t. 8, cz. 1, s. 135; *ibidem*, sygn. 89/28, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej, 1969, t. 1, cz. 2, s. 188–189.

<sup>24</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej 1968, t. 8, cz. 2, s. 87–88.

<sup>25</sup> D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 159.

<sup>26</sup> Zob. A.M. Adamus, D. Jarosz, G. Miernik, E. Szpak, *Listy do władz centralnych w Polsce 1945–1989 (przewodnik)*, Warszawa 2019 (<http://rcin.org.pl/ihpan/publication/91801>). W przypadku większych spraw rentowych dokumenty trafiać mogły zarówno do tej kategorii, jak i występowały w zbiorze „sprawy rolne”.

<sup>27</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/2, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1966–1969, s. 1.

<sup>28</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej 1968, t. 8, cz. 2, s. 176, 299; *ibidem*, sygn. 101/37, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1970), s. 74–75.

Liczba listów pisanych przez samych seniorów objętych prawem do rent lub emerytur nie była w tym czasie dominująca, choć wysyłane przez nich wnioski wiele mówiły o trudnościach i systemowych niekonsekwencjach. Problematyka tych listów zwykle dotyczyła spraw *stricte* formalnych, tj. prośb o zwiększenie wysokości świadczeń (najwięcej listów), przyspieszenie rozpatrzenia wniosku dotyczącego przyznania renty, zamiany renty inwalidzkiej na starczą lub specjalną, wypłaty rent zagranicznych i in.

W raporcie rocznym z 1965 r. pracownik biura listów przy Radzie Państwa zwracał uwagę przede wszystkim na przewijający się w tej korespondencji problem społecznego niezadowolenia z obowiązującego systemu emerytalnego, wymuszającego na osiągniętych odpowiedni wiek obywatelach konieczność poszukiwania dodatkowych źródeł dochodu: „Spośród spraw wpływających do kancelarii RP liczną grupę stanowią podania z żądaniami zmiany przepisów rentowych, które w aktualnym systemie stwarzają dla wielu rencistów ciężkie warunki życiowe” – pisał urzędnik. „Nietknięty od wielu lat problem generalnej rewizji systemu emerytalnego zmusza wielu rencistów do szukania różnych dróg poprawy warunków bytowych. Jedni proszą o rentę specjalną, usiłując wykazywać się zasługami politycznymi i społecznymi, inni proszą o przyznanie odznaczenia państwowego dającego uprawnienie do 25% dodatku do renty, wreszcie są tacy, którzy proszą o podwyższenie grupy inwalidzkiej automatycznie podnoszącej wysokość renty lub o skierowanie do domu rencistów”<sup>29</sup>. Liczba tego rodzaju pism – jak sugerują sprawozdania z lat kolejnych – sukcesywnie rosła, zwłaszcza w sytuacji wprowadzanych przez państwo podwyżek cen. W 1967 r. w kolejnym sprawozdaniu czytamy: „W porównaniu z latami ubiegłymi wyraźnie wzrosła ilość podań o podwyższenie rent. Podania takie piszący motywowali ogólną podwyżką cen, wskazując jednocześnie, że dotychczasowe podwyżki rent nie kompensują wzrastających kosztów utrzymania [...]. Wzrosła szczególnie w ostatnim okresie ilość podań o pomoc materialną i objęcie opieką społeczną. Podania takie motywowane były brakiem jakichkolwiek środków utrzymania, niemożnością zapewnienia utrzymania przez osoby ustawowo zobowiązane do alimentacji, względnie w przypadku rencistów, zaniżoną rentą niewystarczającą na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym”<sup>30</sup>.

Wspomniany całkowity brak jakichkolwiek środków utrzymania nie dotyczył rzecz jasna uprawnionych do świadczeń emerytalnych. Ich dochody, choć często również były minimalne, to z reguły dawały jako takie poczucie bezpieczeństwa. Jednakże otrzymanie takich świadczeń nie w każdej sytuacji było pewne. Jak pokazują materiały listowe – w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Polsce spora była grupa ludzi, którzy pomimo osiągniętego wieku „emerytalnego”

<sup>29</sup> Zob. np. AAN, KRP, sygn. 89/1, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1962–1965, s. 174.

<sup>30</sup> AAN, KRP, sygn. 89/2, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1966–1969, s. 72.

z przyczyn formalnych pozostawali poza dostępem do świadczeń. W tej grupie – jak pokażą za chwilę – była również bohaterka reportażu Grabowskiego, Eleonora T.

To, co warto jeszcze w tym miejscu podkreślić, to fakt, iż począwszy od lat sześćdziesiątych liczba tego typu spraw systematycznie rosła, co odnotowywano w kolejnych raportach rocznych<sup>31</sup>. Jak sugerują sporządzane przez urzędników sprawozdania analityczne, najczęściej wniosków o przyznanie rent osobom nieposiadającym uprawnień służyło z rejonów przemysłowych (a nie wiejskich), takich jak województwa katowickie, wrocławskie, łódzkie i lubelskie. Stanowiące ich sporą część podania o renty specjalne – jak zaznaczono w sprawozdaniu z 1964 r. – „w niewielkim tylko procencie pochodziły od działaczy społecznych. Większość podań umotywowana była wieloletnią pracą zawodową lub pracą w warunkach szkodliwych dla zdrowia”<sup>32</sup>. Nierzadko też wnioski takie podpierane były wkładem w odbudowę powojennego państwa czy walką z okupantem. Wszystkie te elementy odnaleźć można choćby w liście sześćdziesięcioletniego seniora z Kielc, który w 1970 r. w swoim liście do Rady Państwa pisał: „Do obecnej chwili czyniłem już starania o przyznanie mi renty, lecz z braku wymagających dowodów nie uzyskałem jej. Mam 60 lat, na utrzymaniu żonę. Do pracy jestem niezdolny według orzeczeń Komisji Lekarskiej. Zatem więc do renty prawa nie mam, do pracy nie mogę być przyjęty, wobec tego stanu rzeczy skazany jestem na głodowe wykończenie się. Swoje zdrowie utraciłem w latach okupacji, będąc żołnierzem polskiej partyzantki na terenach ziemi kieleckiej w latach 1942–44. Ciągłe potyczki, fizyczne cierpienia i niewygody sprawiły, że wątył mój organizm uległ schorzeniu, a po wyzwoleniu pracowałem w ciężkich warunkach. [...] Rok już mija, ja czynię starania o rentę lub pracę, sam jestem prostym człowiekiem pracy, pragnąłbym żyć w ludzkich warunkach w socjalistycznej trosce o człowieka pracy”<sup>33</sup>.

W niektórych przypadkach okres wojny był jednoznacznym przerwaniem kariery i ścieżki zawodowej, i ludzie ci nie potrafili później znaleźć swojego miejsca w nowej, powojennej rzeczywistości. W przypadku mężczyzn większość tego typu podań pochodziła albo od tzw. niebieskich ptaków, a więc tych, którzy przez dekady imali się różnych zajęć zleconych i dorywczych, nigdy nie odprowadzając stosownych podatków czy składek i nie podejmując stałej pracy zawodowej<sup>34</sup>. Jeszcze inni, jak cytowany wyżej, podejmowali tzw. inicjatywę prywatną lub pracę „ajęta” w kioskach RUCH-u, które również nie gwarantowały świadczeń

<sup>31</sup> AAN, KRP, sygn. 89/1, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1962–1965, s. 104–132, 168–169, 191; *ibidem*, sygn. 89/2, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1966–1969, s. 1–20, 131–167.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>33</sup> AAN, KRP, sygn. 101/37, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1970), s. 42.

<sup>34</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej 1968, t. 8, cz. 2; *ibidem*, sygn. 101/37, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1970), s. 46.

emerytalnych<sup>35</sup>. Nie były to jednak jedyne możliwości wykluczające z dostępu do świadczeń. Niekiedy o decyzji odmownej decydował brak kilku lat wykonywania stałej pracy lub brak stosowanych zaświadczeń<sup>36</sup>.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdowały się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych starsze kobiety, przez lata będące na utrzymaniu mężów, następnie często wspomagające wychowanie małych wnuków, które później, w związku z brakiem „stosunku pracy” – tak jak Eleonora T. – pozostawały już wyłącznie na łasce (lub niełasce) krewnych. Niektóre z nich, przerywając na rzecz rodziny swą wcześniejszą kilkuletnią pracę zawodową, na starość nie miały już prawa do ubiegania się o środki inne niż jednorazowa lub długoterminowa zapomoga czy pomoc materialna (w postaci opału, odzieży itp.)<sup>37</sup>. W przypadku wielu senierek istotne znaczenie miała również wojna, w wyniku której jako dojrzałe kobiety straciły mężów bądź synów, będących potencjalnie po latach gwarantami dopełnienia obowiązku alimentacyjnego i zapewnienia „spokojnej materialnie starości”. Wyjątkowy (bo zakończony pozytywnie) przypadek tego typu opisywał w 1964 r. jeden z urzędników warszawskiej Kancelarii Rady Państwa, żalący się na opieszałość lokalnych urzędów w rozwiązywaniu spraw socjalnych. „Brak jest zainteresowania ze strony terenowych organów administracyjnych sytuacją materialną nawet takich obywateli, którzy ze względu na swe zasługi dla Polski Ludowej powinni być otoczeni szczególną troską – pisał. – Świadczy o tym sprawa Józefy Stróżyńskiej z Tuchorzy, pow. Wolsztyn. Jest to 81-letnia staruszka, która w XX rocznicę Polski Ludowej – za zasługi w walce z okupantem, w której zginęło 6 jej synów – odznaczona została przez Radę Państwa Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Stróżyńska wraz z odznaczeniem wniosła prośbę o rentę wyjątkową, gdyż «od lat jest na łasce jedyne go syna, którego sytuacja materialna jest b. trudna»<sup>38</sup>. Jak pokazują listy, przypadek Stróżyńskiej nie był odosobniony. Wiele kobiet znajdujących się w analogicznej sytuacji spotykało się jednak z decyzjami odmownymi<sup>39</sup>.

Choć bazując tylko na listach i dokumentacji urzędniczej trudno jest stwierdzić, jak w rzeczywistości (i w skali całego kraju) częste były tak skrajne sytuacje, to opierając się na nich oraz na wcześniej cytowanych badaniach wnioskować można, że generalna sytuacja ludzi starych nie przedstawiała się najlepiej – na początku lat siedemdziesiątych średnio co drugi polski senior zmuszony był do utrzymywania się za minimalną stawkę lub – co częstsze – do poszukiwania

<sup>35</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 101/37, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1970), s. 192 i 437–440.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 53, 172–173, 189.

<sup>37</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1968), s. 318–320.

<sup>38</sup> AAN, KRP, sygn. 89/1, Sprawozdania roczne i analizy anonimów 1962–1965, s. 116.

<sup>39</sup> Na przykład: AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej (1968), s. 166; *ibidem*, sygn. 101/40, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej, 1971, s. 91.

pomocy i wsparcia w instytucjach państwowych (pomoc społeczna) lub w gronie najbliższych. Ci, których wnioski o przyznanie renty inwalidzkiej lub specjalnej spotykały się z odrzuceniem, zwykle albo musieli liczyć na jednorazową bądź okresową zapomogę, albo zmuszeni byli do znalezienia jakiegokolwiek pracy. Dla wielu też jedynym wsparciem w trudnej sytuacji pozostawało najbliższe otoczenie – dzieci, krewni, a niekiedy tylko sąsiedzi.

## Starość i relacje społeczne

Jak pokazuje ankieta przeprowadzona przez zespół Ośrodka Badania Opinii Społecznej, w 1960 r. wspomniane wyżej rodzinne wsparcie teoretycznie było możliwe, choćby z tego względu, że w większość rencistów dzieliła mieszkania z krewnymi. Z cytowanych badań wynika, że 63% polskich seniorów zajmowało własne mieszkania, współdzieląc je ze współmałżonkiem i/lub dziećmi albo innymi członkami rodziny<sup>40</sup>. Dane te potwierdzają również ustalenia Dariusza Jarosza, według którego pod koniec lat sześćdziesiątych większość seniorów (około 67%) mieszkała z dziećmi, zaś tylko niespełna 17% samotnie<sup>41</sup>.

Współzamieszkiwanie z młodszym, choć dojrzałym i pracującym pokoleniem, obciążonym własną rodziną, tworzyło współzależność, która – jak pokazują wspomnienia, pamiętniki i listy – była częstym powodem rodzinnych konfliktów i nieporozumień. Zajmowanie przez starych rodziców (a najczęściej owdowiałą matkę<sup>42</sup>) odrębnej przestrzeni w ciasnych PRL-owskich mieszkaniach wymagało wypracowania odpowiednich reguł współżycia i współpracy na różnych polach życia codziennego, co nie zawsze było łatwe.

Jak wynika jednak z sondażu przeprowadzonego przez Henryka Stasiaka w 1960 r., wbrew pozorom odpowiedzialności za codzienną opiekę nad dziećmi (zwłaszcza starszymi) nie przenoszono aż tak często na najstarszych członków rodziny. W ankiecie wspomnianego socjologa, przeprowadzonej na blisko 2 tys. seniorów, tylko 4,9% z nich (a zatem co 20) potwierdziło, że wychowanie dzieci spoczywa głównie na ich barkach. Mniej więcej co piąty ankietowany (17,6%) zadeklarował, że poświęca na to jednak dużo czasu, aż 44% stwierdzać zaś miało, że „nie zajmuje się tym” zupełnie, co – jak stwierdzał autor analizy – wynikało z faktu, iż „funkcja wychowawcza przesunięta została na instytucje społeczne – żłobki i przedszkola”<sup>43</sup>. Natomiast z badań opinii publicznej przeprowadzonych

<sup>40</sup> ATNS, OBOPiSP, H. Stasiak, *Sprawy ludzi w wieku emerytalnym – ankieta z 1960 r.*, Warszawa 1961, s. 15.

<sup>41</sup> D. Jarosz, *Życie niewesołe...*, s. 177.

<sup>42</sup> Statystyki wskazują na tzw. zjawisko nadumieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym (25–60 rok życia).

<sup>43</sup> ATNS, OBOPiSP, H. Stasiak, *op. cit.*, s. 10.

15 lat później, w 1975 r., wynika, że choć większość rozmówców (powyżej 16 roku życia) dostrzegła zarówno pozytywne, jak i negatywne strony wspólnego mieszkania z rodzicami, to jednocześnie ponad połowa rozmówców przekonana była, iż osoby starsze nie powinny mieszkać razem z rodziną (zdania takiego było 72% rozmówców po 60 roku życia)<sup>44</sup>, a zaledwie co trzeci – czwarty ankietowany (ok 27%), wywodzący się z reguły z większych miast, był przeciwnego zdania i deklarował, iż osoby powyżej sześćdziesiątki powinny mieszkać raczej wspólnie z rodziną. Jak wynika z ankiety, ponad połowa jej uczestników była również za budową samodzielnych mieszkań dla ludzi starszych (z opieką lekarską, stołówką itp.), a co trzeci rozmówca był również za budową domów rencistów.

Wyłaniające się z ankiety wrażenie dość powszechnej „akceptacji” dla „izolowania” ludzi starszych, a zwłaszcza niedołączających, od reszty bardziej aktywnego społeczeństwa, w świetle kolejnych danych nie musiało jednak oznaczać automatycznie zjawiska swoistej gerontofobii, o której pisali niektórzy z ówczesnych socjologów, choć niewątpliwie świadczyło o jakiejś formie społecznego odwracania się od problemu i spychania go na instytucje publiczne/państwowo<sup>45</sup>. Same renty i emerytury były elementem docenianym, aczkolwiek zgłaszano także w ankiecie konieczność wprowadzenia zmian lub usprawnień – ponad połowa uczestników ankiety wspierała pomysł stworzenia szerszych możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę (46%) i jednocześnie (25%) zgłaszała potrzebę zniesienia ograniczeń w podejmowaniu pracy dodatkowej przez rencistów i emerytów (bez zawieszania emerytury). Blisko połowa ankietowanych uznawała również konieczność wprowadzania okresowych regulacji emerytur w zależności od wzrastających kosztów utrzymania (43%) oraz (lub) jednorazowej podwyżki rent i emerytur. Co trzeci ankietowany za niezwykle istotne uznawał również wprowadzenie choćby minimalnych emerytur wszystkim obywatelom w określonym wieku (bez względu na zawód, wysługę lat itp. (34%)<sup>46</sup>.

Oferowane przez państwo świadczenia emerytalne w przypadku rodzin wielopokoleniowych dzielących jedno gospodarstwo domowe traktowane były często jako dodatkowy wkład do budżetu rodzinnego. Nierzadko jednak, jak pokażą poniższe przykłady, ów „dodatkowy dochód” stawał się jedynym atutem wynikającym z obecności starzejącego się rodzica. W sytuacji, gdy owego wkładu nie było, starzejący się krewny stawał się rodzinnym ciężarem, a przynajmniej jako taki postrzegany był przez samych seniorów<sup>47</sup>. I choć w praktyce nie zawsze

<sup>44</sup> ATNS, OBOPiSP, *Komunikat z badań – problemy ludzi w starszym wieku 1976*, nr 4/86, s. 1.

<sup>45</sup> Zob. E. Rosset, *Miejsce człowieka starego w społeczeństwie*, w: *Encyklopedia seniora...*, s. 20–34, s. 31.

<sup>46</sup> ATNS, OBOPiSP, *Komunikat z badań...*, s. 3.

<sup>47</sup> Niezależnie od rodzaju problemu zgłaszanego w listach do władz centralnych, niemal każdorazowo przewijał się w nich wątek poczucia bycia ekonomicznym ciężarem dla rodziny lub krewnych, współmieszkających lub formalnie opiekujących się zgłaszającym sprawę seniorem.

ludzie ci spotykali się z odrzuceniem lub obojętnym stosunkiem rodziny, to jednak w sytuacjach całkowitej ekonomicznej, a niekiedy i fizycznej zależności od nich wykazywali zupełne ograniczanie własnych potrzeb, biernie lub stopniowo zgadzając się na postępujące nierzadko ubezwłasnowolnienie.

Rosnący problem starzenia się społeczeństwa i ambiwalentny lub indyferentny stosunek reprezentantów młodszego pokolenia, cedujących nierzadko problem na państwo, stawał się również coraz częstszym przedmiotem analiz prasowych. W publicystyce lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zwracano przede wszystkim uwagę na powszechną względem starości i starczej samotności społeczną obojętność oraz emocjonalną niedojrzałość i nieprzygotowanie społeczeństwa na pojawiającą się skalę zjawiska (przykładowe tytuły artykułów prasowych: *Wychowanie do starości, Jak być starym?, Uwaga seniorzy nadchodzą*)<sup>48</sup>.

W dyskursie eksperckim (głównie socjologicznym, ale też medycznym) – dominowały zaś wątki dotyczące konieczności powszechniejszego uświadamiania społeczeństwa odnośnie do problemu potrzeb ludzi starych, ich aktywizacji a także alarmującego, bo dominującego w ich bytowaniu poczucia osamotnienia i społecznej deprivacji<sup>49</sup>. Publicystyka i dyskurs ekspercki, choć niezwykle ważne, nie miały jednak siły, by dokonywać szybkiej zmiany zachowań obserwowanych w praktyce społecznej. Nie bez znaczenia był tu również klimat epoki oraz przywoływana wcześniej tużpowojenna percepcja starości, postrzeganej jako ekonomiczny i społeczny ciężar. W społeczeństwie, w którym co najmniej od dwóch dekad na plakatach, sztandarach i ścianach budynków użyteczności publicznej pojawiało się hasło „pracy jako podstawowego wyznacznika społecznej wartości i przydatności”, starość i niedołążność rozumiana jako niemożność jej wykonywania nierzadko stawała się mogła podwójnie dyskwalifikująca. Dotyczyło to zarówno miast, jak i wsi.

## Wiejska starość w listach i praktyce społecznej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych

Na wspomniane wyżej zjawisko nakładała się bez wątpienia również mentalność milionów migrujących do miast mieszkańców wsi, w których wychowaniu wątek pracy, a przede wszystkim sprawności fizycznej i ciągłej gotowości do wykonywania użytecznych „w domu bądź zagrodzie” zadań był również niezwykle

<sup>48</sup> A. Kamiński, *Wychowanie do starości*, „Kierunki” 1970, nr 12, s. 1, 6; W. Grochola, *Jak być starym*, „Polityka” 1975, nr 4, s. 2, 4, 7; M. Gumińska, *Starości sny niewesołe*, „Więź” 1968, nr 2, s. 69–75.

<sup>49</sup> P. Krasucki, *Praca ludzi starszych*, Warszawa 1979; J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w społeczeństwie*, w: *Encyklopedia seniora...*, s. 71–165; B. Puchalska, *O nowy model starości*, w: *ibidem*, s. 80–87; M. Różycka, *Psychologia zachowań kobiet w wieku starszym*, Warszawa 1971; I. Gumowska, *Życie bez starości*, Warszawa 1962.

ważny. Choć zdaniem Bartłomieja Gapińskiego przedwojenna (oraz dziewiętnastowieczna) wieś nie miała jednoznacznie negatywnego stosunku do ludzi starych i zniedołężniałych, a sytuacje patologiczne i przemocowe były raczej wyjątkiem<sup>50</sup>, to jednak fakt, iż przed wojną okres starości statystycznie był krótszy, a skala migracji do miast (i tym samym tempo wyludniania się wsi) znacznie mniejsza, a także nieobecny był wówczas aspekt wiejskich „obowiązkowych dostaw na rzecz państwa”, mogły mieć też spore i praktyczne znaczenie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych konieczność opieki i utrzymywania przez kilkanaście lat schorowanego i tym samym wymagającego dodatkowych nakładów czasu i troski rodzica w wielu przypadkach były bowiem postrzegane w kategoriach zarówno obowiązku, jak i dodatkowego trudu czy obciążenia. Oczywiście ów ciężar różnie znoszony był przez członków najbliższej rodziny, co niewątpliwie miało swoje źródła w sile i charakterze kształtujących się już wcześniej rodzinnych więzi i relacji.

Migracja do miasta nie zawsze jednoznaczna była z całkowitym odcięciem się od wiejskich rodziców, porzuceniem troski o nich i skazaniem ich na samotne bytowanie bądź pełną zależność od wspólnoty sąsiedzkiej i/lub ludzi obcych. Jednocześnie zamieszkiwanie na wsi w jednym gospodarstwie i sprawowanie formalnej opieki nad rodzinnym seniorem (wiejskie „dożywocie” czy też tzw. obowiązek alimentacyjny) – tak jak w przypadku (żyjącej w mieście) Eleonory T. – nie było gwarantem należącego każdemu (nie tylko staremu) człowiekowi szacunku, troski i odpowiedniego traktowania. Jak zaznaczała bowiem jedna z autorek listu skierowanego do redakcji Polskiego Radia, podkreślając znacznie gorszy od miejskiego los wiejskiej starości: „nikt absolutnie nie zatroszczy się o ludzi ze wsi. Przeharowali całe życie, a na starość w 99% pozbawieni są elementarnych warunków. Na wsi ludzie często są bez serca. Nie pracujesz to się tobie nie należy”<sup>51</sup>.

Jej słowa potwierdzał kolejny list nadesłany ze wsi Gurba w powiecie grodziskim, w którym zgłaszająca problem autorka opisywała los zaniedbanej i osamotnionej 82-letniej matki czworga dorosłych dzieci, zamieszkującej w wydzielonej izbie rodzinnego domu, odziedziczonego przez jednego z synów, w warunkach niepozwalających na jakiegokolwiek funkcjonowanie. Jak dodawała informująca redakcję Polskiego Radia autorka: „syn, u którego mieszka [kobieta] nie daje jej jeść, bo jego żona, potworna synowa nie pozwoli; niech starowina prędzej skończy swój żywot”<sup>52</sup>. Będąc efektem cytowanego listu interwencja lokalnej opieki społecznej przyczyniła się do względnej poprawy sytuacji staruszki, rozciągając – przynajmniej tymczasowo – kontrolę nad zaniedbującą swe obowiązki bliską rodziną kobiety.

<sup>50</sup> B. Gapiński, *op. cit.*, s. 492–494.

<sup>51</sup> Archiwum ODiZP, BL KRiT, sygn. 1231/2, Biuletyn wewnętrzny 1971: „Zaniku serca” ciąg dalszy..., t. 10, s. 2.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 10.



Trudny los i sytuacja starszych ludzi na wsiach u progu lat siedemdziesiątych mogły być jednak bardzo zróżnicowane. Jak pokazują listy oraz dokumentacja je wyjaśniająca, odmienne bywały także perspektywy skonfliktowanych stron. Pokazuje to choćby zgłoszona w liście do radia historia zaniedbywania 92-letniej staruszki, w której znalezienie winnego nie było wcale łatwe. Jak wykazała kontrola lokalnych instytucji, oskarżany o niedopełnianie obowiązków opiekun staruszki (zajmujący się nią od kilkunastu lat) sam miał już ponad 70 lat i wymagał wsparcia i troski, zaś pobierająca dodatkową rentę staruszka sama – jak komentował urzędnik – „mogłaby za to zapewnić sobie opiekę ze strony «aktywu społecznego»”<sup>53</sup>.

Pomijając zacytowany wyżej komentarz wyjaśniającego sprawę urzędnika, przywołany tu przykład doskonale odzwierciedla narastające (zwłaszcza na wsi) osamotnienie ludzi starych. Opisywane wyżej opiekowanie się przez starzejących się ludzi sobą nawzajem było jednak i tak sytuacją obiektywnie lepszą (i bardziej humanitarną) niż opisywane w niektórych listach samodzielne zmaganie się z własną starością i niedołężnością. Przykładem tego mogą być historie dwóch ponad 70-letnich wiejskich kobiet, które napłynęły w listach do Polskiego Radia po emisji reportażu *Zanik serca*. W pierwszej z nich dowiadujemy się o losie 79-letniej bezdzietnej i samotnej kobiety, dysponującej dziewięciohektarowym gospodarstwem, które starała się oddać Skarbowi Państwa w zamian za rentę, ale spotkała się z odmową, gdyż jej ziemie zlokalizowane były poza szachownicą pól i liczyły tylko 5 ha ziemi ornej. W swym poruszającym liście zdesperowana kobieta pisała: „A teraz dalej już nie wiem co mam ze sobą zrobić. Otruć się jakoś nie mogę odważyć, a umierać głodową śmiercią to jest bardzo ciężko, gdyż człowiek póki żyje to chce jeść. Wobec powyższego uprzejmie proszę o przychylne załatwienie mojej prośby”<sup>54</sup>. I choć jej list po wysłaniu do warszawskiej redakcji radiowej i po rozpatrzeniu zaowocował państwowym wsparciem (na czas załatwienia formalności związanych z przeniesieniem praw własności do gospodarstwa przyznano jej tymczasowy zasiłek), to jednak w wielu innych analogicznych przypadkach ich autorzy otrzymywali odpowiedzi odmowne lub uzasadniające słuszność powziętych wcześniej (negatywnych) urzędniczych decyzji.

O wspomnianej wcześniej swoistej gradacji samotności i biedy starców na wsi przejmująco mówiła druga historia z powiatu łomżyńskiego, zgłoszona przez zdesperowaną z powodu własnej niemocy opiekunkę społeczną, której starania na poziomie lokalnym torpedowane były przez władze „wymawiające się brakiem środków na takie cele”. Autorka listu opisywała historię samotnej, niepiśmiennej 70- bądź 80-letniej kobiety, bez rodziny, całkowicie niezdolnej do pracy, której „powykręcane przez reumatyzm ręce i nogi uniemożliwiały poruszanie się z miejsca na miejsce”. „Staruszka ma starą chatę [bez podłogi], w której inni

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 13.

ludzie nie chcieliby trzymać nawet zwierząt, gdyż baliby się, że resztki starego słomianego dachu zawała się”. Zapoczątkowana cytowanym listem interwencja (m.in. w Wydziale Zdrowia) zaowocowała przyznaniem staruszce stałej renty w wysokości 750 zł. „Z chwilą załatwienia jej sprawy [kobieta] przyszła do mnie i powiedziała tylko te słowa: już listonosz przyszedł i przyniósł... i więcej nie mogła mówić nic tylko zalała się łzami i przez dłuższy czas szlochała. Ledwo ją uspokoiliam” – relacjonowała w liście z podziękowaniami pracownica łomżyńskiej opieki społecznej<sup>55</sup>.

Zasygnalizowane w powyższych przykładach reakcje władz lokalnych w analogiczny sposób przedstawiane były w wielu innych listach napływających również do pozostałych instytucji centralnych, w tym Biura Listów i Skarg przy KC PZPR czy Radzie Państwa. Trudno jednak orzekać, na ile tak często wspomniana w korespondencji obojętność lokalnych instytucji wynikała z urzędniczego trzymania się litery prawa i tym samym z braku empatii lub z ignorancji urzędników, a na ile w przypadku odmowy przyznania zasiłków i zapomóg była konsekwencją realnych trudności i ograniczeń finansowych władz lokalnych.

Zestaw skarg i próśb dotyczących trudnego położenia ludzi starych na wsi (ale również i w miastach) uzupełniały oczywiście sprawy skrajne, jawnie patologiczne, w których dochodziło do przemocowego traktowania starzejących się członków rodziny. Zwykle widoczne było to w przypadku osób całkowicie zniedołężniałych bądź upośledzonych psychicznie albo fizycznie (niewykluczone, że również w związku ze starczą demencją). Przykład taki pokazuje m.in. zgłoszona w 1970 r. przez wspólnotę sąsiedzką sprawa dwóch dość leciwych braci, z których jeden, prawdopodobnie umyślowo upośledzony, regularnie bity był przez drugiego (młodsze) oraz wykorzystywany przez niego do prac fizycznych i jednocześnie zaniebawany jeśli chodzi o podstawowe potrzeby życiowe (niedawanie posiłków, znęcanie się, przetrzymywanie w uwłaczających warunkach itp.). Roztoczony w wyniku interwencji nadzór opieki społecznej i obowiązek „zgłaszania sytuacji znęcania się nad starcem na milicję” tylko częściowo poprawiły jego położenie<sup>56</sup>.

Rodzinną przemoc względem starych lub zniedołężniałych i niesprawnych fizycznie bądź psychicznie członków rodziny raportowana była w listach dość często. Podobny stosunek widoczny był w tym czasie w odniesieniu do osób młodych i niepełnosprawnych, co pokazywały zarówno publikacje prasowe i audycje radiowe, jak i późniejsze badania socjologiczne<sup>57</sup>. Z reguły tak skrajne postawy wobec osób upośledzonych bądź zniedołężniałych budziły w latach

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 11, 12.

<sup>57</sup> Na przykład: Archiwum Polskiego Radia w Warszawie, sygn. 19191/5, *Człowiek nie chce być sam – ludzie uwierzcie mi*, red. T. Łozińska, 1989; W. Piątkowski, A. Ostrowska, *Niepełnosprawni na wsi*, Warszawa 1994; zob. też E. Szpak, „Chory człowiek jest wtedy jak coś go boli”. *Społeczno-kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi w Polsce Ludowej*, Warszawa 2018, s. 290–303.

siedemdziesiątych w społeczności sąsiedzkiej sprzeciw, prowadząc prędej czy później do zgłaszania patologii i do interwencji stosownych instytucji pomocy społecznej. Jednak jak pokazywał jeden z reportaży z lat sześćdziesiątych, dotyczący głuchoniemej wiejskiej dziewczyny całkowicie zależnej i zaniedbywanej przez ojca, przynajmniej do pewnego stopnia rozgrywający się za płotem lub murem sąsiedniego gospodarstwa dramat znajdował przyzwolenie wśród sąsiedztwa<sup>58</sup>. Sąsiedzi argumentowali: co na ich podwórku, to ja się nie mieszam. Takie stwierdzenie padało również z ust sąsiadek zmarłej z wycieńczenia i głodu Eleonory T.

Wyłaniające się z listów i skarg skrajnie trudne i niekiedy patologiczne położenie ludzi starszych na wsi nie może być jednak obrazem reprezentatywnym dla całości wiejskiej populacji. Jak pokazują bowiem materiały pamiętnikarskie, powstałe pod redakcją Dyzmy Gałaja, opracowania Barbary Tryfan czy archiwalne materiały radiowe i dokumentacja z etnograficznych badań terenowych realizowanych w latach siedemdziesiątych, sytuacja ludzi starych była na wsi bardziej zróżnicowana<sup>59</sup>. Stosunek otoczenia i bliskich do postępującego starzenia się członka wspólnoty rodzinnej był bowiem w dużym stopniu konsekwencją wewnątrzrodzinnych więzi bądź zadawnionych konfliktów. Ważną rolę odgrywały również okoliczności losowe i status materialny danej rodziny.

## Zanik serca czyli starość w PRL-owskich miastach

W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie, czy przywołane powyżej wzorce zachowań odnajdywane były w stosunku do seniorów żyjących w PRL-owskich miastach i czy były wraz z migracją wiejską „przenoszone” w obszar miejski. To generuje także pytanie, na ile będący punktem wyjścia niniejszego artykułu film jest obrazem reprezentatywnym dla ówczesnej miejskiej/wiejskiej rzeczywistości społecznej. By odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, niezbędne jest jednak najpierw dokładniejsze opisanie wyłaniającej się z filmu i ówczesnej prasy historii Eleonory i jej córek.

W rubryce „Na wokandzie”, publikowanej cyklicznie na łamach „Życia Warszawy” w 1970 r. czytamy: „Wiele już tragicznych i smutnych spraw rozpatrywały sądy. Ta jednak, która niebawem odbędzie się przed łódzkim sądem należy do rzędu takich, które na szczęście – nieczęsto pojawiają się na wokandzie. Na ławie oskarżonych zasiądą dwie siostry – Zofia S. i Marianna T. Akt oskarżenia zarzuca im, że od maja 1968 r. do sierpnia 1969 znęcały się fizycznie i moralnie nad swą niedołązną i chorą matką 79-letnią Eleonorą T., którą przez długi czas więziły w mieszkaniu, przy ul. Godnej 2 w Rudzie Pabianickiej [...] córki od dawna nie

<sup>58</sup> „Gromada Rolnik Polski” 1973, nr 51, s. 1, 3.

<sup>59</sup> Na przykład: Archiwum Polskiego Radia, *Pniaki*, sygn. A637, 1976; B. Tryfan, *Starość na wsi*, Warszawa 1979, s. 37; *Być matką*, oprac. D. Gałaj, Warszawa 1986, s. 522.

troszczyły się o swą matkę, nie dostarczając jej jedzenia, odzieży; w czasie ubiegłej zimy nie zapewniły jej opału.

Zmarznięta i głodna staruszka prosiła sąsiadów o pomoc. Gdy córki dowiedziały się o tym – zamknęły drzwi od mieszkania na kłódkę. Sąsiedzi mogli podawać jedzenie tylko przez zakratowane okno. Kiedy staruszka zachorowała – córki nie zapewniły jej żadnej opieki, nie miała nawet łóżka, leżała na podłodze, na sienniku z worka bez pościeli. Sąsiedzi próbowali interweniować – córki odpowiadały, że to tylko ich sprawa. Mniej więcej trzy tygodnie przed śmiercią Eleonory T. sąsiedzi powiadomili prokuraturę o głodzonej i uwięzionej staruszce. Na pomoc i ratunek było już jednak za późno<sup>60</sup>.

W filmie odwołującym się do opisywanych wyżej wydarzeń historia wydaje się nieco bardziej złożona. Z przytaczanych wypowiedzi wnuczek Eleonory T. oraz jej najbliższych sąsiadów dowiadujemy się, że faktycznie staruszka zajmowała wydzieloną i okratowaną izbę w lokalu sąsiadującym z mieszkaniem córek oraz że jej stan fizyczny był bardzo zły. Okratowanie pomieszczenia nie było jednak inicjatywą córek, gdyż kobieta zajmowała przestrzeń zaadaptowaną po działającej tam wcześniej pralni. Dowiadujemy się również, że jej fatalny stan fizyczny wiązał się przede wszystkim z ropiejącą raną nogi. Rana ta, nabyta przez Eleonorę w okresie wojny – jak relacjonowała jedna z wnuczek – nie nadawała się do wyleczenia. Ropiejące i zadawnione okaleczenie, nieoczyszczone i coraz bardziej cuchnące, utrudniało życie zarówno najbliższym członkom rodziny kobiety, jak i całemu sąsiedztwu<sup>61</sup>.

Coraz bardziej samotna i bezradna kobieta, odizolowana od bezpośredniego kontaktu z najbliższymi, mimo jawnie wyrażanej przez nich niechęci i odrzucenia, wciąż szukała z nimi kontaktu. Irytujące dla córek i wnuczek opuszczanie przez babkę jej „pokoju” i szukanie kontaktu z rodziną generowało niekiedy ostre konflikty. Kłótnie, przemoc słowna i fizyczna względem niedołączniejącej staruszki odbywały się nierzadko na oczach sąsiadów. Powołując się na ideę poszanowania prywatności lokatorów oraz z lęku przed wejściem w otwarty konflikt z córką Eleonory T., przez długi czas pozostawali oni (a raczej one, bo wypowiadały się głównie sąsiadki) raczej biernymi obserwatorami rozgrywającego się tuż obok dramatu do chwili, gdy osiągnął on stan krytyczny.

Film zarejestrowany został jakiś czas po pogrzebie Eleonory T. i procesie oskarżonych o zaniebdania córek. Tym, co przewija się w nim najwyraźniej, jest próba poszukiwania winnego przez wszystkich wypowiadających się w nim świadków/bohaterów. Dla rodziny zmarłej winę ponosić miała sama denatka, która nie potrafiła samotnie usiedzieć w zajmowanym przez siebie „pokoju” oraz pracownica opieki społecznej, której „obowiązkiem” miało rzekomo być, zdaniem

<sup>60</sup> „Życie Warszawy” 1970 (11–12 I 1970), nr 9, s. 11.

<sup>61</sup> *Zanik serca*, reż. K. Gradowski, WFD, 1972.

wnuczek, udzielenie pomocy potrzebującej staruszce. Negatywną rolę w narracji wnuczek odegrać mieli także sami sąsiedzi, którzy – ze względu na ciągłe skargi związane z cuchnącą raną – „zmusili” córkę zmarłej do umieszczenia jej w zamkniętym i odizolowanym pomieszczeniu. Dla sąsiadów, którzy dwa miesiące przed śmiercią staruszki zgłosili wreszcie sprawę przebywającej już niemal stale w zamknięciu kobiety, całkowitą winę i odpowiedzialność za sytuację ponosiła zaś rodzina zmarłej.

Jak dowiadujemy się jednak z materiałów prasowych opublikowanych po ogłoszeniu wyroku wobec córek Eleonory T. (dwa lata więzienia za znęcanie się nad matką) kobieta poza skazanymi miała jeszcze dwie inne córki, które jednakże „zwolnione były z obowiązku alimentacyjnego z uwagi na fatalne warunki życia”<sup>62</sup>. A zatem, patrząc na sprawę Eleonory T. szerzej, denatka również – jak wielu innych starych ludzi – pozostawała niemal na całkowitej łasce córek, zobowiązanych formalnie do obowiązku alimentacyjnego.

Przewijająca się w tle głównej historii odraza wobec wrzodzącej rany i patologiczna niechęć wzięcia odpowiedzialności przez rodzinę za stan niedołęźniejszej matki zestawiona jest z innymi elementami rodzinnej dysfunkcji: alkoholizm męża jednej ze skazanych córek, rozwód i samotne macierzyństwo, chuligańskie zachowania wnuczek wzmocniają przekaz świadczący o patologicznym charakterze relacji w rodzinie zmarłej. Autorzy dokumentu, przytaczając niekiedy dość dwuznaczne pod względem etycznym wypowiedzi najbliższych sąsiadów, udowadniają jednak, że również wśród nich pojawiał się pewien stopień przyzwolenia na długotrwały dramat starej kobiety. Jej izolacja była bowiem stanem o tyle pożądanym, że gwarantowała im w miarę komfortowe życie z dala od smrodu rozkładającej się starej rany i krzyków skonfliktowanej rodziny.

Chęć odcięcia się od nie swojego problemu i koncentracja na własnych codziennych sprawach, a także swoista obojętność wobec potrzeb bezradnej staruszki zdawała się być najbardziej uniwersalnym symptomem powszechnego na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stosunku mieszkańców miast do zamieszkujących w ich bliskim sąsiedztwie seniorów.

Pokazane w filmie tak skrajne i dysfunkcyjne relacje rodzinne trudno jednak traktować jako reprezentatywne. Oczywiście informacje o przejawach przemocy fizycznej lub psychicznej względem rodziców przewijają się także w materiałach listowych, jednak trudno w oparciu o nie wyrokować o powszechności tego typu zjawisk i raczej zachowania takie należałoby wpisać w szerszy kontekst i problem przemocy rodzinnej w PRL.

Tym jednak, co dominuje w listach pisanych do władz przez seniorów, to kwestie ekonomiczne i bytowe. Narzekania na złe traktowanie przez bliskich lub otoczenie pojawiają się marginalnie, ale niewykluczone, iż pomijanie tego

<sup>62</sup> „Głos Robotniczy” 1970, nr 36, s. 4 i „Życie Warszawy” 1970 (11–12 I 1970), nr 9, s. 11.

typu wątków przez piszących wynikało z faktu, iż z reguły, poza sytuacjami jawnej agresji lub przemocy fizycznej, nie chcieli oni ukarania bliskich, a jedynie kierowali się potrzebą pozyskania dodatkowych środków pieniężnych w postaci zapomóg, deputatów bądź rent. Narzekania na los zwykle też sprowadzały się do opisu nieszczęśliwych zdarzeń i dramatów (wypadek, śmierć małżonka, pożar itp.), nie zaś skarg na relacje społeczne i osamotnienie. Zresztą, z uwagi na wiek wnioskujących, wiele ich podań inspirowanych było, a nierzadko i przygotowywanych (pisanych) przez reprezentantów młodszego pokolenia (syna, wnuka, sąsiadki, opiekuna społecznego itp.).

Najbardziej przejmujące sytuacje – z reguły jednak kończące się choćby minimalnym wsparciem państwa – opisywane były przez ludzi całkowicie samotnych. Przykładem może być kobieta z Kalisza, która w 1970 r. w kierowanym do lokalnych władz piśmie prosiła o pomoc i wsparcie finansowe. Jako wdowa i matka zmarłego przed kilku laty młodego dziennikarza pozostała zupełnie bez środków do życia, gdyż wcześniej przez kilka lat zajmowała się tylko wychowywaniem wnuków. Po ich odchowaniu oraz ponownym wyjściu za mąż przez synową pozostawiona została sama sobie. Po rozpatrzeniu jej prośby przyznano jej okresową zapomogę<sup>63</sup>. Jeszcze bardziej przejmująca jest historia chorującego na gruźlicę samotnego mężczyzny, dla którego wysłane do władz centralnych pisma stanowiły ostatnią, na szczęście dla niego skuteczną, „deskę ratunku”<sup>64</sup>.

Samotna starość schorowanych ludzi i jednocześnie konieczność samodzielnej i nierzadko wymagającej ogromnego wysiłku i determinacji walki o poprawę własnego losu przewijała się w pismach częściej. Dotyczyła zarówno mieszkańców wsi, jak i miast. Niestety nie zawsze kończyła się pełnym sukcesem, rozumianym jako stałe świadczenie rentowe lub społeczne (zapomoga).

Swoiste pogodzenie się z trudnym losem człowieka starego, w pełni zależnego od innych i cierpliwie znoszącego codzienny trud, tak jak w przypadku Eleonory T., również nie należało do rzadkości. Wyraźnie dostrzec można było to

<sup>63</sup> AAN, KRP, sygn. 89/27, Akta skarg w sprawie rent i pomocy społecznej, 1968, s. 318–320.

<sup>64</sup> „zachorowałem 9.–1.1970 r. Początkowo leczono mnie w szpitalu powiatowym w Trzciance. Następnie po wykryciu gruźlicy płuc skierowano mnie na leczenie do szpitala przeciwgruźliczego w Kruszwie, gdzie przebywałem 13 miesięcy. W trakcie leczenia wyczerpały się uprawnienia do dalszego zasiłku chorobowego i wypisano mnie do domu. Bez żadnych środków do życia. W maju otrzymałem jednorazową zapomogę w wysokości 800 zł. I na tym kończy się dla mnie pomoc ze strony państwa. Będąc osobą samotną, musiałem się zmusić do ostatecznej drogi wyjścia i posprzedawać rzeczy osobistego użytku. Tak, że zostałem bez ubrania. I grozi mi eksmisja z pokoju sublokatorskiego, bo zalegam z czynszem na 2 lata. Co prawda to została mi przyznana renta w wysokości 1113 zł, ale co z tego, skoro od otrzymania decyzji ZUS w Poznaniu upłynęło już 4 miesiące a pieniędzy ani grosza nie otrzymałem [...]. Ja już za komorne mam do płacenia 4800 zł bo zalegam za dwa lata [...] bo z puli państwowej nie może albo nie chce PMRN w Trzciance dać mi kawałek kąta na stare lata”, AAN, KRP, sygn. 101/40, Akta skarg w sprawach rent i pomocy społecznej 1972, s. 206–207.

w liście skierowanym do władz centralnych przez 52-letniego mężczyznę, który, żyjąc z niepobierającą renty 75-letnią matką, podjął starania o przyznanie mu zapomogi. Choć odpowiedź na jego prośbę była negatywna (nie przyznano mu zapomogi), to opisane przez niego położenie matki zaowocowało skierowaniem jej sprawy na inne tory urzędowego postępowania i sprawa zakończyła się przyznaniem staruszce okresowego zasiłku<sup>65</sup>.

Jak można zatem zauważyć, w przesyłanych do Rady Państwa czy KC pismach z reguły podkreślana była fatalna sytuacja materialna i bieda seniorów, w mniejszym stopniu zaś wyłaniał się z nich obraz tego, jak wyglądały ich codzienne relacje z otoczeniem i jak byli przez nie traktowani czy postrzegani. W sytuacjach szczególnie trudnych dość często zdarzało się także, iż petenci odmawiali zaproponowanej przez urzędników procedury formalnego (sądowego) obciążenia krewnych obowiązkiem alimentacyjnym czy też jego egzekucji<sup>66</sup>.

Co ciekawe jednak, odmienne w treści listy napływały do redakcji Polskiego Radia po emisji filmu *Zanik serca*. W zbiorze listów będących punktem wyjścia odnaleźć można przejmujące historie nie tylko społecznych i rodzinnych relacji międzypokoleniowych, ale również bardziej osobiste i emocjonalne opisy sposobu doświadczania i radzenia sobie ze starością i własną niedołężnością. To, co z perspektywy badacza jest wartością dodaną do tego zbioru źródeł, to fakt, iż zweryfikowane przez ówczesnych urzędników i pracowników ZUS nierzadko odkrywały one bardziej skomplikowane podłoże wzajemnych pretensji i krzywdzącego sposobu traktowania ludzi starych.

Przykładem tego może być zgłoszona do redakcji Polskiego Radia po kinowej projekcji filmu sprawa 63-letniej matki trojga dzieci, pobierającej regularnie świadczenia rentowe (850 zł), która w swym liście żaliła się na złe traktowanie jej przez współzamieszkujących z nią bliskich (syna i synową): „każde moje narzekanie na trudne warunki [...] kwitowane jest [przez synową] «po co masz mieć więcej i tak niedługo do ziemi pójdziesz mama». Każe mi synowa żebym jej pomagała, i od najokropniejszych wyzywają. To samo słyszą inne moje znajome. Od synowych słyszą słowa, że dziś matki stare mają dobre dożywocie, że są epidemią, którą państwo powinno zlikwidować”<sup>67</sup>.

Wyrażany jawnie przez autorkę żal do synowej bądź dorosłej i odmawiającej opieki córki przewijał się w listach wielokrotnie. Choć w cytowanym piśmie cała złość rencistki skierowana została przeciwko synowej, to, jak wynika z wyjaśnienia przeprowadzonego przez lokalny Wydział Zdrowia w Białymstoku: „p. Leokadia posiadała 3 synów, dobrze sytuowanych i pobierała miesięcznie rentę w wysokości

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>66</sup> Np. AAN, KRP, sygn. 101/37, Akta skarg w sprawach pomocy społecznej 1970, s. 93.

<sup>67</sup> Archiwum ODiZP, BL KRiT, sygn. 1231/2, Biuletyn wewnętrzny 1971: „Zaniku serca” ciąg dalszy..., t. 10, s. 3.

850 zł [...] od synów żadnej pomocy nie otrzymuje [gdyż] zgodnie z treścią jej oświadczenia, nie potrzebuje jej”<sup>68</sup>.

Oczywiście opisywana w listach negatywna rola synowej bądź córki znajdowała też swoje potwierdzenie w rzeczywistości. Sytuacje takie zwykle jednak obnażały głębsze problemy życia rodzinnego. Doskonałym tego przykładem może być historia 72-letniej kobiety z Białej Podlaskiej, która – jak dowiadujemy się z listu – oddała córce majątek życia (dom) i której wychowała dwójkę dzieci. Niewdzięczna córka wraz z mężem na starość wyгнаła matkę, zmuszając ją mimo kalectwa (brak ręki) i braku środków do życia do tułania się po sąsiadach. Jak czytamy jednak w wyjaśnieniu miejscowego Wydziału Zdrowia: „pisząca mieszka u znajomej i wystosowała postępowanie alimentacyjne przeciwko córce, w wyniku czego sąd zasądził 400 zł miesięcznie – córka wypłaciła jedynie 1500”. Okazało się również, że kobieta miała jeszcze trzech synów zobowiązanych do zasiłku alimentacyjnego (o nich nie wspominała w liście), a pieniądze ze sprzedaży domu zostały podzielone równo między wszystkie dzieci<sup>69</sup>.

Widoczne na tym przykładzie odżegnywanie się przez dorosłe dzieci od wzięcia odpowiedzialności za los starego rodzica ujawnia bardziej skomplikowane relacje rodzinne. Widać to wyraźnie w innej historii zgłoszonej przez siostrę 63-letniego mężczyzny żyjącego wspólnie z rodziną – synem i córką pracujących „na stanowiskach”, przez których był „poniewierany i zaniedbywany”<sup>70</sup>. Jak czytamy w wyjaśnieniu sprawy: „syn i córka pragną pozbyć się ojca, widząc jedyne rozwiązanie sprawy poprzez umieszczenie go w zakładzie pomocy społecznej, możliwe na koszt państwa – nie licząc się z tym, że obowiązuje ich odpłatność za pobyt ojca w zakładzie. Córka odmówiła opłacania przypadającej jej miesięcznie kwoty 265 zł. Synowi Józefowi B. zastosowano roczne zwolnienie z odpłatności z powodu zadłużeń jakie na nim ciążyą na rzecz wydziału finansowego, kasy oszczędności oraz kary nałożonej przez izbę wytrzeźwień za pijaństwo”.

Odwracanie się od problemu starości i dążenie do możliwie szybkiego skrócenia czasu opieki nad starymi rodzicami było tendencją wyraźnie zarysowującą się i niekoniecznie charakteryzującą tylko dysfunkcyjne rodziny tego czasu. Ciekawym te przykładem była sprawa kobiety, która z uwagi na swój wiek, pracę zawodową i chęć opieki na wnuczką podjęła działania mające na celu umieszczenie jej starych już rodziców (90 i 81 lat) w Domu Rencistów w okolicy Warszawy. Jak wynika z korespondencji zachowanej w Archiwum Kancelarii Rady Państwa, pomimo pozytywnego rozpatrzenia wniosku o przydzielenie miejsca w zlokalizowanym nieopodal stolicy ośrodku ostatecznie sami rodzice nie wyrazili zgody na pobyt tam, rezygnując dobrowolnie (i poza wiedzą córki) z przydziału miejsc<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>71</sup> Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, KRP, Wydział Skarg, sygn. 763/5 (1), b.pag.



Choć w powyższym przypadku udało się córce wypracować kompromis w relacji z rodzicami (zgodzili się na pobyt w ośrodku mniejszym i zlokalizowanym bliżej domu rodzinnego), to jednak warto podkreślić, że nawet pobyt w dedykowanych samotnym i zniedołężniałym ośrodkach opiekuńczych często przez wielu seniorów traktowany był jako ostateczność. Jak pokazują relacje pensjonariuszy jednego z tego typu miejsc zlokalizowanych w województwie łódzkim, pobyt w placówce dla wielu wiązał się ze swoistą traumą, której źródła tkwiły w doświadczeniach wyniesionych z domu rodzinnego lub wiązały się z okolicznościami towarzyszącymi trafieniu do ośrodka: „Ona mnie tu zostawiła. I proszę Pana jak przywiozła mnie, i chlast wszystko ze mnie ściągała – i pończochy zabrała, i buty zabrała i poszła. Nawet się nie pożegnała ze mną. W nocy chodzę po korytarzu, bo spać nie mogę”<sup>72</sup>. „Ten syn starszy, co mieszkałam z nim, to mnie mocno bił. Trzy razy mnie dusił, poniewierał mnie mocno”. „Zaczęli mnie truć. Ugotowałam sobie owsianki, włożyła mi igłę, w jedzeniu miałam. Później ten jej kawaler przyniósł winko. Mówi, to dobre, wytrawne takie. Ja byłam chora, no napiłam się tego winka. Przytomność straciłam. Zabrali mnie na Radogoszcz [...] ja nie chcę iść do domu, bo mnie z powrotem otrują [...] tylko skórki po ulicy mi kazali zbierać”<sup>73</sup>.

## Konkluzje

W listach nadsyłanych do władz centralnych starość ukazywana jest przede wszystkim przez pryzmat biedy, zaniedbania i fatalnych warunków bytowych. Dominująca liczba wniosków z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ograniczała się do opisu warunków życiowych oraz trudności zdrowotnych stanowiących główną argumentację dla prośb o podwyższenie świadczeń rentowych lub przyznanie innych świadczeń socjalnych (zapomoga, zasiłek). Ogromna skala tego typu pism, wśród których znajdowały się również wnioski (młodszych) inwalidów czy ofiar wypadków przy pracy, potwierdzała zaproponowaną przez Dariusza Jarosza tezę o seniorach jako grupie społecznej tworzącej najuboższą warstwę społeczną, żyjącą nierzadko na granicy ubóstwa.

Głębsza analiza licznych listów ukazuje również PRL-wskich seniorów jako grupę społeczną szczególnie mocno narażoną na społeczne (rodzinne) opuszczenie i samotność, doświadczającą dojmującego poczucia odrzucenia również przez państwo. Wyrażana w listach frustracja i żal oraz kierowane pod adresem różnych instytucji prośby czy błagania o wsparcie i pomoc, choć niekiedy bywały wyrazem swoistej roszczeniowości, to w znacznej mierze zdawały się pełnić rolę ostatecznego (a być może też jedyne) sposobu na zawalczenie o poprawę własnego losu.

<sup>72</sup> *Zanik serca...*

<sup>73</sup> *Ibidem.*

Wyraźnie odczuwane zarówno przez społeczeństwo, jak i władze państwowe narastanie problemu starzenia się społeczeństwa wyrażało się w wielu działaniach i zmianach systemowych, których efekty jednak – choćby z uwagi na ograniczenia finansowe i przypisywaną problemom raczej niską priorytetowość – do końca lat siedemdziesiątych niemal zupełnie nie rozwiązywały najtrudniejszych spraw związanych ze skalą zjawiska.

Znacząco rosnąca obecność problemu w dyskursie i debacie publicznej w omawianym okresie nadal szczątkowo przekładała się na realne działania i praktykę społeczną. Wszystko to sprawiało, iż starość, będąca *de facto* „skutkiem ubocznym” modernizacji i postępu cywilizacyjnego jako rosnący problem społeczny, była zjawiskiem niechcianym i niewygodnym nie tylko dla państwa, ale również społeczeństwa.

### **Undignified Old Age. Fates of Old People in the Light of Complaints Made in the Polish People's Republic of the 1960s and 1970s (Summary)**

The number of press articles devoted to the aging of the Polish society, growing since the 1960s, reflects the increasing scale of problems related to this social, economic and demographic phenomenon of which the society is more and more aware.

As suggested by both journalists' opinions, and narrative sources and letters, the perception of old age in terms of the economic burden and problem, quite significantly present in the discourse of the first post-war years, did not completely disappear from the mental horizon of subsequent decades, revealing itself primarily in social practice (relationships). The latter problem, clearly shown in the cited film, was expressed in a moving way by the authors of complaint and request letters sent to the most important central institutions of the Polish People's Republic – the Central Committee of the Polish United Workers' Party, the Chancellery of the Council of State and the Polish Radio. The problem was also brought up by a documentary film directed by Krzysztof Gradowski, broadcast in 1970 and widely discussed in Warsaw. The story presented in the film of an old woman humiliated by her immediate family and, consequently, emotionally abandoned, was commented on by both listeners writing to the Polish Radio and officials analysing the incoming letters. In the study, by juxtaposing a number of statements emerging from letter documentation with the statements of the protagonists of the documentary and a broader press discourse on the problem of the aging of the Polish society, and also by following the meandering social policy of the state towards seniors, I prove that old people in People's Poland constituted a much broader and deeper social problem, and neither the society nor the state was ready to solve it at the time. The dynamic aging of the society which, in some way, was a byproduct of modernization (the extension of human lifespan), was perceived as uncomfortable in terms of ideology (the idea of work as the supreme value of the socialist state), as well as economic and social terms.

### **Bibliografia**

- Budrewicz O., *Pomóżcie starości i samotności* „Przekrój” 1963, nr 51, s. 10  
Bujak J., *Oddam klucze*, „Polityka” 1970, nr 16, s. 7  
*Być matką*, oprac. D. Gałaj, Warszawa 1986

- Encyklopedia seniora*, kom. red. I Borsowa et al., Warszawa 1986
- Gapiński B., *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Warszawa 2014
- Gortat T., *Zaopatrzenie emerytalne w Polsce*, w: *Problemy ludzi starych w Polsce*, Warszawa 1974, s. 167
- Grochola W., *Jak być starym*, „Polityka” 1975, nr 4, s. 2, 4, 7
- Gumińska M., *Starości sny niewesołe*, „Więź” 1968, nr 2, s. 69–75
- Gumowska I., *Życie bez starości*, Warszawa 1962
- Im człowiek straszy – rozmowa z prof. L. Dobrowskim – autorem książki „Jak ustrzec się przedwcześnie starości”*, „Polityka” 1978, nr 32, s. 7
- Jarosz D., *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017
- Jarosz D., *Życie niewesołe. Ludzie starzy w krajobrazie społecznym PRL*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku na tle porównawczym*, t. 2, Warszawa 2013
- Kamiński A., *Wychowanie do starości*, „Kierunki” 1970, nr 12, s. 1, 6
- Karczewski M., *Rola i miejsce pomocy społecznej*, w: *Problemy ludzi starych w Polsce*, Warszawa 1974, s. 153–157
- Klonowicz S., *Starzenie się ludności*, w: *Encyklopedia seniora*, kom. red. I Borsowa et al., Warszawa 1986, s. 45
- Kluby pogodnej starości?*, „Trybuna Ludu” 1975, nr 27, s. 8
- Kopaliński W., *Uwaga seniorzy nadchodzą*, „Polityka” 1975, nr 10, s. 3
- Krasucki P., *Praca ludzi starszych*, Warszawa 1979
- Lesseman J., *Samotni bez samotności*, „Przekrój” 1974, nr 38, s. 11
- Lutyk A., *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984
- Łopato J., *Spółeczna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Spółeczne kwestie starości*, oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991
- Piątkowski W., Ostrowska A., *Niepełnosprawni na wsi*, Warszawa 1994
- Rosset E., *Problemy ludzi starych w Polsce*, Warszawa 1974
- Różycka M., *Psychologia zachowań kobiet w wieku starszym*, Warszawa 1971
- Staćzak-Wiślicz K., *Największy problem to starcy, kaleki i dzieci. Obrazy starości w dyskursach o odbudowie Warszawy po II wojnie światowej*, w: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 387–395
- Szatur-Jaworska B., *Polska polityka społeczna wobec starzenia się ludności w latach 1971–2013*, Warszawa 2014
- Szpak E., *„Chory człowiek jest wtedy jak coś go boli”. Społeczno-kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi w Polsce Ludowej*, Warszawa 2018
- Szwarc H., *Zachować siły witalne*, „Przekrój” 1978, nr 47
- Tryfan B., *Starość na wsi*, Warszawa 1979
- Tryfan B., *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993
- Zawisza M., *Problemy bytowe ludzi starych*, w: *Społeczństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2015, s. 130–138

**Ewelina Szpak**, adiunkt w Instytucie Historii PAN. Jest autorką kilku książek poświęconych historii społecznej PRL, w tym *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian* (Warszawa 2013) oraz *„Chory człowiek jest wtedy jak coś go boli”. Społeczno-kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi polskiej w Polsce Ludowej* (Warszawa 2018). Zainteresowania badawcze: historia społeczna i kulturowa PRL, historia środowiskowa oraz historia medycyny. Od niedawna realizuje grant NCN poświęcony społecznemu postrzeganiu chorób nowotworowych w PRL.

**Kontakt:** enka2@o2.pl